

## „WIERZĘ W CIAŁA ZMARTWYCHWSTANIE”

Zapytał mnie kiedyś pewien chłopiec, czy dla naszych ciał przygotował Pan Bóg jakąś chwałę po śmierci, czy też nagroda chwalebna czeka tylko duszę ludzką?

Po omówieniu w poprzednich katechezach losu duszy ludzkiej po śmierci człowieka, w następnych katechezach dowiedzie się, jaką chwałę przygotował Pan Bóg dla naszych ciał. Ciało nasze za życia męczy się bardzo dużo, by dusza nasza mogła jak najwierniej służyć Panu Bogu, znosi się więc wiele razy chłód, głód i inne cierpienia, które kończą się dopiero z chwilą śmierci. Wiemy zaś, że Pan Bóg jest sprawiedliwy, który za dobro wynagradza, a zło karze. Ciało nasze, służąc duszy, służy również Panu Bogu, wobec tego Stwórca stokrotnie wynagrodzi wierną Jemu służbę ciała.

Zatem dowiedzie się o tajemnicy uwielbienia naszego ciała, która rozpocznie się na końcu świata przy zmartwychwstaniu ciał.

### Co rozumiemy przez tajemnicę ciał zmartwychwstania?

Przez tę tajemnicę rozumiemy to, że Pan Bóg na końcu świata na nowo wskrzesi czyli ożywi nasze ciała. Pamiętacie chyba jeszcze wierszyk, którego uczyliście się w pierwszej klasie:

*„Gdy Pan Bóg duszę zabiera,  
to człowiek umiera;  
a gdy Pan Bóg duszę daje,  
człowiek znouu żywy wstaje”.*

Kiedy pisałem o śmierci, to mówiłem, że śmierć jest to odłączenie duszy od ciała. Pan Bóg zabiera duszę na sąd, a potem ogłasza wyrok: czyściec, niebo albo piekło.

Ciało natomiast odprowadzamy na cmentarz. Tam wśród wielu innych mogił, w poszumie drzew rozmodlonych, przy świergocie ptactwa, ciała złożone w grobach w cieniu krzyży. które nad nimi straż pełnią, niby ciche anioły – oczekują na wielki dzień zmartwychwstania.

### **Co więc oznacza „ciała zmartwychwstanie”?**

Przez wyrażenie „ciała zmartwychwstanie” rozumiemy, że każda dusza przyjmie z powrotem to ciało, z którym za jego życia na ziemi była złączona. Ciało nasze po zmartwychwstaniu będzie: a) nieśmiertelne, b) niecierpiące, i c) uduchownione.

Ale o tych prawdach dowiedzie się w następnych katechezach.

**Ks. E. K.**

## **NAOKOŁO ŚWIATA**

# **MIASTO – SKAŁA**

Mroczny wąwóz ze śladami kamiennej drogi, długości około 2 km, miejscami tak wąski, że można dotknąć rozpostartymi rękoma skalistych ścian, urywa się nagle i wychodzimy na otwartą przestrzeń. Wspaniały, niezapomniany widok! Przed nami rozciąga się miasto, prawie całe wykute w skale o barwie różowej i jasnoczerwonej. Gdzieniegdzie ruiny, zwalone kolumny, rozrzucone rzeźby. PETRA. Znajdujemy się między Morzem Martwym a zatoką Akaba.

Przeszło 2500 lat temu na obszary te przywędrowało z głębi Półwyspu Arabskiego plemię Nabatejczyków. Żyli z pasterstwa i prowadzili koczowniczy tryb życia. Wędrowali z miejsca na miejsce w poszukiwaniu dogodnych pastwisk. Zatrzymali się tu przejściowo, po pewnym czasie, swoim zwyczajem, pociągną dalej. W ich trybie życia od setek lat nic się nie zmienia: spokojne życie pasterzy, z dala od wielkich szlaków handlowych. Los zgotował im tym razem niespodziankę, trafili bowiem na

*(Dalszy ciąg na str. 7)*

Ks. K. EDMUNTOWICZ

# ZWYCIĘZCA

14

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot” (J. XI. 25).

Judasz błakając się bez celu ulicami miasta zauważył, że na jego widok dzieci przerywają zabawę i uciekają do matek, tuląc się do nich. Matki widząc jakiegoś obcego przybysza z dziwnym wyrazem twarzy uciszały dzieci, zachęcając do dalszej zabawy, by nie przeszkadzały im w rozmowie. Tego zaś dnia wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przybysze mówili tylko o śmierci Jezusa, którego wydał kapłanom jeden z jego uczniów.

Tak błędząc znalazł się w Hinnom, w dolinie grobów. Rzucił się w jakąś rozpadlinę, by nic nie widzieć i nie słyszeć. Obawiał się spoglądać na górę Golgotę, gdzie stały krzyże, na których wisiały trzy ciała. Obraz ten szarpał jego duszę, mącił rozum. Odwrócił głowę i siedząc oparty o skałę rozważał wszystkie dni spędzone u boku Mistrza, którego zdradził, sprzedał, jak niewolnika.

Stały mu przed oczyma pierwsze dni misji Chrystusa, które obfitowały w szereg zwycięstw. Słyszał od Jana, Natanaela, Piotra i Andrzeja, że spotkali Mesjasza — króla wspaniałego i groźnego Izraela. Zapragnął zobaczyć na własne oczy Mesjasza. Przyszedł do niego i pozostał przy nim. Uwierzył Jezusowi, że on naprawdę jest obiecany Mesjaszem. Świadczyły o tym okrzyki radości chorych, uzdrowionych, hosanna tłumów, pochod triumfalny przez całą Galileę, Samarię i Judeę. Rozpychała go wewnętrzna radość i duma, że on, Judasz, kiedyś w królestwie mesjańskim zajmie zaszczytne miejsce. Wyobrażał już siebie nawet na stanowisku zarządcy dóbr królestwa Mesjasza.

Mesjasz — Jezus, obdarzony nadludzką władzą, chodził od wioski do wioski, od miasta do miasta. Unikał zasadzki. Uzdra-

wiał. Zjednywał sobie tym sposobem wyznawców, zwolenników i sympatyków. I to był kulminacyjny punkt Jego życia. Ale wkrótce nie mógł zrozumieć swego Mistrza. Kiedy to było? Tak, przypomina sobie. Było to wówczas, gdy Jezus nakarmił nad jeziorem ogromne rzesze ludu kilkoma małymi chlebami i rybkami. Cudem tym zdobył sobie lud, który wtedy postanowił ogłosić Jezusa z Nazaretu królem Izraela. A on, zamiast przyjąć ofiarowane mu królestwo z rąk ludu, usunął się. zniknął. A potem, gdy go odnaleziono, oświadczył, że królestwo jego nie jest z tego świata i że nie chce korony ofiarowanej mu przez lud.

Wówczas, tak, wówczas Judasz stracił do swego Mistrza zaufanie. Przestał wierzyć w jego mesjaństwo. Wzbudziła się w nim myśl, że Jezus dlatego pewnie nie chce zostać królem nowego państwa izraelskiego, państwa mesjańskiego, bo nie był pewien swej mocy. Lud jednak nie dawał za wygraną. Kilkakrotnie próbował ogłosić go królem, ale on chronił się przed entuzjazmem ludu, nie chcąc jego hołdów. Pewnego dnia doszło do rozmowy między Jezusem a Saduceuszami. Saduceusze chcąc pewnie przekonać się, czy Jezus jest tym, na którego liczyć można w zdobyciu władzy w Izraelu, prosili go o jakiś znak, który mógłby ich pociągnąć, a przynajmniej skłonić do milczenia w rzucaniu oszczerstw na Jezusa. On, który czynił znaki i cuda wielkie na każdą prośbę żebraka, nędzarza, odmówił tego Saduceuszom. Pogardliwy uśmiech Saduceuszów odbił się w duszy Judasza.

Zaczął przyznawać słusność wrogom. Począł wątpić i szemrać przeciwko Mesjaszowi. Zrozumiał, że Mesjasz, którego oczekiwał jako założyciela potężnego królestwa Izraela, to nie ten człowiek nauczający pokory, zaparcia się i poświęcenia. Gorycz doznanego zawodu i rozczarowania była tym większa, im nauki Mistrza stawały się bardziej jasne, że królestwo Mesjasza nie jest na tym świecie, zapowiadając równocześnie swoją mękę i śmierć. Każda taka nauka oziębiała jego stosunek do Jezusa. Grunt, na którym budował swoją przyszłość i karierę, zaczął usuwać się spod nóg. Gmach jego marzeń i nadziei runął i minął, jak opowiadanie o fantastycznych bogactwach z bajki.

Zaczął nienawidzić tego, przez którego nie tylko, że nie zdobył bogactwa, nie dorobił się majątku, nie doczekał sławy, ale jeszcze tak strasznie cierpiał. Przestał zupełnie rozumieć swego Mistrza. Początkowo w głębi ducha zaprzeczał Jego nauce, a później zaczął głośno sarkać przeciwko swemu Rabbiemu.

Pewnego dnia Jezus zapytał swych uczniów, co ludzie, co



oni sami myślą o nim? Piotr wówczas powiedział: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”. Jezus wówczas oznajmił, że musi iść do Jeruzalem, by znieść prześladowania od arcykapłanów i doktorów i wreszcie śmierć ponieść. Potem po Przemienieniu oraz przed uroczystym wjazdem do Jerozolimy w niedzielę palmową, Jezus coraz częściej powtarzał: „Syn Człowieczy będzie wydany, biczowany, wyszydzony”...

„Będzie wydany!...” Straszne słowo!

Ziemia zaczęła drżeć. Słońce zgasło. Zrobiło się zupełnie ciemno. Ciemności nagle, które zapanowały nad ziemią, rozdzierały straszne błyskawice. Judasz leżąc w szczelinie, myślał dalej:

— Wiedząc, że Rabbi Jezus nie będzie królem obiecanego państwa mesjańskiego, chciałem od niego odejść. Przed opuszczeniem go na zawsze chciałem trochę zarobić. Dowiedziałem się, że kapłani pragną pojmać Jezusa, postanowiłem wykorzystać okazję i wyludzić od nich pieniądze. Chciałem otrzymać pieniądze za wskazanie miejsca, gdzie Rabbi chodził się modlić wśród nocy. Znałem to miejsce.

— Zgodziłem się wskazać miejsce modlitwy Mistrza. Otrzymałem za to te przeklęte srebrniki. Ale ja nie chciałem go zdradzić, nie chciałem go sprzedać za cenę niewolnika.

Nie ufałem w mesjaństwo Mistrza, ale wierzyłem w jego nadludzką moc czynienia cudów. Sądziłem, że on nie da się chwycić, a chociażby go nawet ujęto, to w cudowny sposób uwolni siebie nawet z więzienia.



Przybyłem do ogrodu. Zdradziłem go, a on powiedział tak słodko, że aż mi się nieprzyjemnie zrobiło: „Przyjacielu”, „Judaszu”... Po tysiąckroć wolałbym usłyszeć słowa zniewagi, nienawiści, wymówki, groźby, przekleństwa, a nie to tklive słowo „przyjacielu”.

Niech będzie przeklęty ten, który nie znał nienawiści, dobrem za zło odpłacał się! Nie, ten człowiek nie nadawał się do naszego świata, gdzie panuje zło, kłamstwo, oszustwo, nieuczciwość, zbrodnia i krew.

„Przyjacielu!” Hm!... Znał wszystkich grzechy i przewinienia, a nie wiedział, że ja przestałem być jego przyjacielem?

Przecież „przyjaciel” to człowiek, który nie zdradzi, nie wyda!...

„Syn Człowieczy będzie wydany”... Mówił przecież o zdradzie, o wydaniu! Mówił nawet przy Wieczerzy, gdy powiedział, że „jeden z was mnie wyda”... Pytali go wszyscy: „Panie, czy to ja cię wydam?”. Pytałem go i ja. A on podając mi chleb umaczany w winie, powiedział: „Judaszu, czyni co masz czynić”. Polecił mi więc zdradzić go. Wiedział więc co zamierzałem uczynić. A mimo to nazwał mnie „przyjacielem”...

Minęła groza trzęsienia ziemi, zaćmienia słońca, burzy i piorunów. Nadeszła noc. Nastąpiła chwila przerażającej ciszy. Judasz przestał jęczeć. A w milczeniu tym okazała się cisza grobu.

Podniósł głowę. Na tle nieba ujrział trzy puste krzyże. Rozejrzał się po dolinie. Między grobami wśród bieli nagromadzonych kamieni, wśród drzew oliwnych rysowały się ciemne rozpadliny. Po jakimś czasie piekielne ciemności zaległy ziemię. Judasz zmęczony podniósł się i zaczął chodzić jak szalony między grobami. Chodząc nie mógł sobie miejsca znaleźć i nic nie widział prócz drzew, kamieni i wyschniętej gliny. Co parę kroków padał twarzą na ziemię i znów się podnosił i rozpoczynał wędrówkę.

Wszedł na jakąś kamienistą ścieżkę, która wiła się wśród dzikich skał. Wszedł na skały. Usiadł i rozglądał się po okolicy. Zaczęło już powoli świtać, więc widzieć mógł dalej. Spojrzał na miasto leżące u jego stóp, a potem z pewnym wahaniem przeniósł wzrok na wschód. Ujrzawszy na tle nieba trzy puste krzyże, jego siną twarz wykrzywił skurcz. Wyciągnął ramiona, poruszył ustami, jak do pocałunku.

Usłyszał w duszy słowa Jezusa: „Judaszu”..., „Przyjacielu”. Topił duszę w grozie tego słowa...

(cdn)

tereny, gdzie krzyżowały się najważniejsze szlaki karawan: tu zbiegały się drogi z Egiptu i Mezopotamii, z Syrii i Grecji, z miast nad Morzem Czerwonym, tędy również prowadziła droga do dalekiej Indii.

Nabatejczycy szybko zorientowali się, jakie mogą osiągnąć korzyści, pozostając na tych terenach. Należy tylko zmienić „zawód“. Toteż wkrótce poniechali dotychczasowego trybu życia: porzucili tłuste stada, zrezygnowali z dalszych wędrówek — zajęli się rozbojem. Ogromne bogactwa, nieprzeliczone skarby wpadały w ich ręce. A ponieważ przez obszar będący pod ich kontrolą, ciągnęły również potężne armie, miasto swoje założyli w trudno dostępnej, górzystej okolicy. Tak powstała Petra. Miasto zaczęło szybko rosnąć i rozwijać się. Potrzebny był materiał budowlany. Tymczasem wąski wąwóz, z wejściem trudnym do odnalezienia, nie tylko bronił przed nieproszonymi wizytami, ale i utrudniał sprowadzanie tychże materiałów. Ale od czego pomysłowość ludzka! Budowle Petry zaczęto wykuwać w litej skale. To był początek tych wspaniałości, jakie jeszcze dziś czarują nas.

W III w. przed n.e. Petra została zdobyta i złupiona przez spadkobierców Aleksandra Macedońskiego. To prawdopodobnie miało wpływ na ponowną zmianę „zawodu“ przez Nabatejczyków. Stwierdzili bowiem, że zamiast łupić karawany, lepiej pobierać od nich cło. W ten sposób powstał nowy potężny ośrodek handlowy. Tu bowiem w dalszym ciągu krzyżowały się drogi. Tu można było wszystko kupić i sprzedać. Rynki były zawałone zarówno jedwabiem z Chin, jak i kością słoniową, nie brakło ani kamieni szlachetnych, ani wonności Arabii. Tu wystawiano na sprzedaż niewolników nawet z Indii. Jednocześnie dotarły do Petry wpływy hellenistyczne. Do miasta zaczęli przybywać budowniczo wie greccy. Ich duże doświadczenie, olbrzymia rutyna, umiejętne wyzyskanie piaskowca — to wszystko dało wspaniałe budowle, wielopiętrowe domy mieszkalne, cudowny amfiteatr wykuty w skale, mogący pomieścić kilka tysięcy widzów. Całe miasto, wzdłuż i wszerz, zostało pocięte szerokimi i wygodnymi schodami, wyciosanymi bezpośrednio w czerwonej skale. Coś wspaniałego!

Do najpotężniejszych a zarazem najpiękniejszych budowli wykutych w skale, należy świątynia-skarbiec (el-chazneh), prawdopodobnie mauzoleum któregoś z władców. Zachwyca subtelnością rzeźby, czaruje proporcją, a zdumiewa olbrzymimi rozmiarami. Uwieńczona jest kamienną urną, w której — jak mówią legendy — ukryte są nieprzebrane skarby.

Potężne, bogate miasto. Jednakże bogactwo to stało się przyczyną jego zguby. Wiści o nieprzeliczonych skarbach, o wielkim dobrobycie, dotarły do Rzymian, którzy na przełomie I i II w. umocnili swe panowanie w Syrii i w 106 roku zawładnęli miastem jak i całym krajem i włączyli do imperium rzymskiego. Był to początek końca. Teraz Petra znalazła się poza szlakiem, na południowo-wschodnich peryferiach olbrzymiego imperium. Stosunki handlowe na Bliskim Wschodzie uległy zmianie. Powstały nowe drogi, stare zaś obumierały, a z nimi wspaniałe miasto. Z rynków jego znikać zaczęły towary i ubywało ludności, która przecież żyła tylko z handlu. Petra chyliła się stopniowo, pomału, lecz konsekwentnie ku upadkowi. Nic już nie zdołało miasta uratować, jedynymi mieszkańcami pozostały ptaki. Od XII w. krążyły o nim tylko legendy, które mówiły o wspaniałej przeszłości i o ogromnych skarbach, ukrytych przez ostatnich Nabatejczyków. Stopniowo i one zatarły się w pamięci ludzkiej. Czas zrobił swoje.

Dopiero w 1812 r. Szwajcar Burkhardt przypadkowo, jak to zwykle bywa, odkrył zapomnianą stolicę. Dziś Petra, choć nadal martwa, przyciąga setki turystów, którzy żeby obejrzeć miasto wykute w barwnej skale, gotowi są narazić się na wszelkie niewygody uciążliwej podróży, jaką trzeba odbyć pieszo w wąskim, mrocznym wąwozie, o wysokich skalistych ścia-

L. ZIEMSKI



## POZNAJMY SIĘ

Pragnę poznać się i korespondować na różne tematy z kolegami i koleżankami w kraju i za granicą:

Mołodysz Kazimiera, Lesna 29,  
pow. Żywiec, woj. Kraków;

Grzegorzek Genowefa, Miłówka,  
pow. Żywiec, Nieleduwa 31; .

Modzelewska Maria, Warszawa  
91. ul. Modlińska 193;

Helena Kowalewska, Biała Podlaska.  
ul. Dąbrowska 16:

Dylińska Melania, Czestochowa.  
ul. Gwiazdna 9 m 45;

Jan Jończyk, wieś Krzykawa 5.  
p-ta Sławków, pow. Olkusz, woj.  
Kraków;

Zygmunt Budzik, Brzeg n Odrą.  
ul. Marchlewskiego 6, woj. Opole:

Rosłaniec Barbara, Bęsia, p-ta  
Kolno, pow. Biskupiec, woj. Olsztyn;

Niemier Ela, Oborniki Śląskie.  
ul. Wrocławska 17: